

WPROWADZENIE

Zgodnie z zapowiedzią wyrażoną we wprowadzeniu do poprzedniego tomu, ten tom poświęcony jest problematyce dysfunkcji i patologii oraz różnym nieprawidłowościom w rodzinie jako instytucji społecznej. Jest w nim dziesięć artykułów napisanych z kilku perspektyw: socjologicznej, pedagogicznej, psychologicznej, demograficznej, teologicznej i ekonomicznej. Interdyscyplinarne spojrzenie na problemy rodziny pozwala wydobyć złożoność wpływów jakim ulega rodzina i złożoność skutków jakie wywołują czynniki wewnątrzrodzinne. Autorzy pokazują zjawiska i procesy, które są etiologicznie zakotwiczone w rodzinie, wywołują skutki, które mogą być definiowane jako dysfunkcje. W zamieszczonych artykułach zilustrowane zostały nieprawidłowości w wybranych funkcjach rodziny oraz w wybranych elementach struktury rodziny. Autorzy starają się nie używać pojęć i terminów o charakterze dyskryminującym, ale wskazują na sytuacje kryzysowe w rodzinie, kryzys idei życia rodzinnego, wielowymiarowość przyczyn niektórych dysfunkcji, przejawy niemocy rodziny wobec zagrożeń zewnętrznych. Dostrzegają oni jednak możliwości skutecznego wspierania rodziny poprzez stosowanie odpowiedniej terapii czy poprzez wybór właściwych metod pracy socjalnej.

Problematykę dysfunkcji rodziny rozpoczyna w tym tomie artykuł **Elżbiety Michałowskiej i Pawła Daniłowicza** *Ojcostwo – kryzys czy nowy wymiar?* Autorzy, dokonując przeglądu stanu wiedzy na temat deficytu roli ojcowskiej w rodzinie, wskazują na wyniki badań amerykańskich, dowodzących niezbicie, że większość zjawisk z zakresu patologii społecznej, w tym przestępstwa z użyciem przemocy, narkomania, wagarowanie, wczesne ciążę, samobójstwa młodocianych są związane z brakiem ojca w rodzinie. Przytoczone w artykule fakty dowodzą, że związki pomiędzy wychowaniem dziecka bez kontaktu z ojcem a wystąpieniem u niego w przyszłości konfliktu z prawem są bardziej istotne niż rasa czy status majątkowy rodziny w jakiej wychowuje się dziecko. Słaba więź z ojcem jest również przyczyną problemów z odżywianiem, a szczególnie zależność ta została zaobserwowana w badaniach nad etiologią anoreksji. Autorzy prezentują również wyniki badań własnych, które potwierdzają, że wszystkie zadania związane z funkcjonowaniem dzieci w rodzinie pełni przede wszystkim matka, a udział ojca jest w tym procesie

symboliczny. Zachowania dzieci wychowywanych przez ojców częściej wskazywały na tendencję do przekraczania pewnych norm społecznych. Wyniki tych badań potwierdziły opinię innych badaczy, twierdzących, że wykazanie istotnych różnic między stylem wychowania i jakością więzi między dziećmi a rodzicami wymaga przeprowadzenia badań wśród samotnych matek i wśród samotnych ojców. Autorzy trafnie konstatują, że „bycie ojcem może z jednej strony budować odpowiedzialność, szacunek i przywiązanie, ale realizowanie ojcostwa w sposób szczątkowy, niejasny i wewnętrznie niespójny, czy też tworzenie hybrydy ojca – nieobecnego – może prowadzić do pytania – do czego współczesnej rodzinie potrzebny jest ojciec?” Jest to wyzwanie badawcze oczekujące na odpowiedź.

Zagadnienie ojcostwa, ale ujętego z innej perspektywy, jest przedmiotem rozważań w artykule autorstwa **Mikołaja Gębki** *Funkcja prokreacyjna na rozdrożu?* Autor stawia jasno pytanie, jakie warunki winny być spełnione, aby rola ojca, a w zasadzie funkcja prokreacyjna rodziny była skuteczna. Wskazuje on na sześć kwestii (raczej warunków) pozwalających twierdzić, że funkcja prokreacyjna jest realizowana w sposób społecznie pożądany. Uważa on, że można zaliczyć do nich następujące kwestie: wola realizacji czy też pewna otwartość na prokreację, dojrzałość do prokreacji (np. właściwy wiek), możliwość skutecznego poczęcia, możliwość bezpiecznego donoszenia ciąży i wola donoszenia ciąży, możliwość urodzenia żywego dziecka, przeżycie narodzonego dziecka.

M. Gębka analizuje istotę ojcostwa z innego punktu widzenia niż czynią to zazwyczaj badacze. Twierdzi on bowiem, że prokreacja, i to co się wokół niej dzieje, jest przestrzenią w której w bardzo silny sposób ścierają się różne systemy wartości, a sposób patrzenia na prokreację, i to co się z nią wiąże, jest bardzo silnie nasycony aksjologicznie. Powoduje to, że niektóre kwestie są oceniane w odmienny sposób przez osoby reprezentujące np. światopogląd konserwatywny czy liberalny. Autor pokazuje, jak wiele współcześnie występujących zjawisk przyczynia się do manipulowania funkcją prokreacyjną i konstatuje, że jest jeszcze sporo pytań, na które socjolog rodziny nie może jednoznacznie odpowiedzieć, gdyż obszar wiedzy związany z prokreacją wymaga interdyscyplinarnego podejścia.

Trzeci artykuł, tematycznie związany z funkcją prokreacyjną, autorstwa **Martyny Laszewskiej-Hellriegel** zatytułowany *Czynniki mające wpływ na podejmowanie decyzji o posiadaniu dziecka przez potencjalnych rodziców. Analiza pieniężnych i niepieniężnych kosztów oraz zysków z posiadania dziecka* porusza dość rzadko podejmowane przez badaczy (szczególnie przez socjologów i pedagogów) zagadnienie kosztów posiadania dziecka. Autorka, bazując na niemieckiej literaturze przedmiotu, trafnie przytacza argumenty przemawiające za prorodzinnym i prospołecznym stanowiskiem w postawach współczesnych

rodziców, którzy decydując się na posiadanie dziecka nie dokonują wyliczeń kosztów jego utrzymania i edukacji. Stwierdza, że „społeczne pożytki z posiadania dziecka będą większe u osób o orientacji rodzinnej niż u potencjalnych rodziców o orientacji zawodowej, gdyż ci ostatni będą przykładać więcej znaczenia do uznania ich społecznej wartości przez pryzmat ich sukcesów zawodowych niż przez posiadanie dziecka”. Interesująca dla socjologów i innych badaczy rodziny może być przytoczona w tym tekście analiza kosztów pieniężnych – bezpośrednich i pośrednich posiadania dziecka, w której pokazano, że wartość wszystkich kosztów pieniężnych posiadania dzieci (na podstawie wyliczeń dokonanych przez Centrum Adama Smitha) jest sumą pomiędzy 160 000 zł i 280 000 zł za wychowanie jednego dziecka. Inne źródła informacji wskazują, że całość kosztów posiadania dzieci wynosi w przeciętnej rodzinie z dwójką dzieci pomiędzy 225 000 (rodziny robotnicze) a 405 000 euro (rodziny inteligenckie z wysokimi dochodami). Autorka pokazuje też wyniki badań niemieckich nad niepieniężnymi kosztami posiadania dziecka, do których należą np. brakujące albo ograniczone możliwości samorealizacji i spędzania czasu wolnego. Znaczenie tych i podobnych kosztów jest poparte wynikami badań przeprowadzonych przez *Allensbach-Institut*. Autorka przytacza ograniczenia, jakie powoduje posiadanie dzieci. Są to: „liczenie się z potrzebami dzieci”, „przekładanie potrzeb dzieci przed własne potrzeby”, „poświęcenie, rezygnacja”, „uzależnienie” i „mniej kontaktów z przyjaciółmi”. W podsumowaniu tej interesującej analizy stwierdza ona, że „z powodu niskiego zysku ekonomicznego z posiadania dzieci w społeczeństwach wysoko zindustrializowanych, szczególne znaczenie będzie miał tutaj emocjonalny zysk w polityce prorodzinnej. Bez zmiany preferencji w ten sposób, aby dzieci były uważane za wartość nadającą życiu cel, nie można się liczyć ze wzrostem dzietności”.

Na dysfunkcje rodziny można spojrzeć przez pryzmat podejmowania decyzji o macierzyństwie w niewłaściwym momencie życiowym, nieadekwatnym do wieku. To zagadnienie jest przedmiotem analizy przeprowadzonej przez **Sabinę Królikowską** w artykule *Sytuacja społeczna młodocianych matek*. Autorka, wprowadzając czytelnika w to zagadnienie pisze, że „ciąża oraz macierzyństwo nastolatek wiąże się z szeregiem konsekwencji społeczno-ekonomicznych, demograficznych, prawnych, medycznych oraz psychologicznych”. Trafnie zauważa, że wśród negatywnych społeczno-ekonomicznych uwarunkowań oraz konsekwencji młodocianego macierzyństwa, najczęściej wskazuje się na złe warunki materialne, zarówno rodzin pochodzenia nastolatek, jak i ich samych. Wskazuje również, że położenie ekonomiczne młodocianych, wynikające najczęściej z opóźnień w kontynuacji nauki, z poprzestawania na niższych poziomach wykształcenia, z posiadania gorszego zatrudnienia, czy z bycia osobą bezrobotną, wywiera wpływ na wychowywa-

ne przez nie potomstwo. Autorka przytacza spostrzeżenia innych badaczy, że „ciężarne nastolatki coraz rzadziej z powodu ciąży zawierają małżeństwa, zaś rodzice poinformowani o ciąży córki częściej dają jej wybór decyzji matrymonialnej niż naciskają na wzięcie ślubu”. Taka postawa rodziców wydaje się być, w opinii autorki, bardziej racjonalna, ponieważ związki małżeńskie nastolatek są obarczone trzykrotnie częściej rozwodami. Na podstawie analizy wyników badań zwraca ona uwagę, iż zawarcie małżeństwa przez młodocianych rodziców często skutkuje kolejną ciążą, co w obliczu ich uzależnienia materialnego od rodzin pochodzenia, przerwanej edukacji, trudności z zatrudnieniem oraz niedojrzałości emocjonalnej może powodować wiele dysfunkcji rodziny. Przedstawione przez nią wyniki badań jednak przeczą stereotypowemu wizerunkowi nastoletniej matki, gdyż młodociane macierzyństwo nie jest dla większości badanych kobiet piętnem na całe życie. Ogromne znaczenie ma tutaj wsparcie najbliższego kręgu społecznego, głównie rodziców. Doświadczenia życiowe badanych kobiet pokazują, że jednostka w tak trudnym położeniu, jakim jest ciąża w młodym wieku, nie musi przekreślać swoich planów życiowych.

Autorka kolejnego artykułu – **Monika Oliwa-Ciesielska** w tekście zatytułowanym *Widok cudzego cierpienia. O przemocy w rodzinie i pomocy poza nią* analizuje zagadnienie przemocy w rodzinie z perspektywy socjologiczno-filozoficznej. Jej refleksje koncentrują się na kilku istotnych aspektach przemocy: trudnościach w jednoznacznym definiowaniu przemocy, podstawach prawnych ograniczających przemoc, działaniach osób pracujących w tym obszarze problemowym, procesach ratujących członków rodziny przed złem, naznaczaniu ofiar przemocy, pomaganiu sprawcom nadużyć. Autorka twierdzi, że różnice między dorosłymi a dziećmi doświadczającymi przemocy są ogromne, gdyż dziecko doświadczające przemocy nie ma ukształtowanych w pełni wzorów, norm i wartości, zatem określa siebie poprzez przemoc. Doświadczanie przemocy staje się jednym z elementów tworzących tożsamość. W opinii M. Oliwy-Ciesielskiej człowiek dorosły uczy się, jak przed przemocą się bronić, natomiast dziecko, nie mając innego odniesienia, musi nauczyć się do niej zaadaptować, broni się przed swoimi reakcjami na przemoc. Są one często na tyle dotkliwe, że zachowania ucieczkowe stają się czymś więcej niż dosłownym lub symbolicznym wyizolowaniem od innych. Ten bardzo refleksyjny artykuł pokazuje, jak wiele jest do zbadania w zakresie tej problematyki i jak złożonym przedmiotem badań jest przemoc wewnątrzrodzinna.

Problematyka przemocy i innych nieprawidłowości w rodzinie jest przedmiotem rozważań w artykule zatytułowanym *Szczęściarze i męczennice, czyli o wybranych dysfunkcjach we współczesnej rodzinie*. Jego autor – **Jan Dezyderiusz Pol**, omawia trzy zjawiska niekorzystnie wpływające na rodzinę, mające swoje przyczynowe źródła w cywilizacji. Autor omawia skutki

przemocy, migracji zarobkowych oraz uzależnienia od Internetu. W jego opinii, przestępstwa przeciwko rodzinie są częściej rejestrowane w większych miastach i ubolewa, że w zestawieniach statystycznych Komendy Stołecznej Policji nie rozróżnia się przemocy w rodzinie od przestępstwa znęcania się. Autor wskazuje również na drugą przyczynę dysfunkcji w rodzinie, jaką jest migracja zarobkowa wywołująca syndrom osamotnienia dziecka oraz inne negatywne skutki, takie jak: tęsknota, nadmierne obciążenie obowiązkami osoby pozostającej w kraju, brak wsparcia ze strony współmałżonka, oddalenie emocjonalne członków rodziny. Trzecią przyczynę dysfunkcji dostrzega autor w uzależnieniu od Internetu. Jego zdaniem ucieczka dzieci w wirtualną przestrzeń stwarza okazję do budowania nierealnych projekcji tych sfer, które w realnym życiu są zaniedbywane czy unikane. Wirtualny świat cyberprzestrzeni powoduje, że w Internecie młody człowiek odnajduje przede wszystkim informacje, czasem wiedzę, ale także otrzymuje pewne antywzory, co jest najbardziej niepokojącym faktem społecznym.

Te trzy zjawiska wywołujące dysfunkcje w rodzinie zostały przez autora wybrane ze względu na swą szczególną aktualność i dotykliwość. Ich cechą wspólną jest fakt, iż wszystkie w wyraźny sposób powiązane są z przemianami społecznymi i cywilizacyjnymi, i wszystkie mają charakter dynamiczny.

W artykule, napisanym przez **Marię Beisert**, a zatytułowanym *Udział środowiska rodzinnego w procesie rozwoju pedofilii* jego autorka poszukuje odpowiedzi na pytanie – w jakim stopniu dysfunkcje w rodzinie pochodzenia stanowią istotny element w rozwoju pedofilii. Autorka prezentuje rolę rodziny w procesie kształtowania się zaburzonego rozwoju seksualnego i próbuje udowodnić związek zachodzący między negatywnymi postawami rodziców a tendencją ich synów do popełniania przestępstw o charakterze seksualnym. Twierdzi ona, że zazwyczaj w badaniach uwzględnia się postawy obojga rodziców, wychodząc z założenia, że razem są modelami dla chłopca i przytacza rezultaty tych badań w których potraktowano jako wystarczające uzasadnienie empiryczne dla modelu teoretycznego, który podkreślał znaczenie socjalizacji rodzinnej w procesie powstawania pedofilii. Celem głównym prezentowanych przez nią badań była weryfikacja hipotez o istnieniu związku między pozabezpiecznym stylem przywiązania i negatywnymi postawami rodzicielskimi ujawnianymi wobec synów a pedofilią. Autorka wskazuje, że badania nad genezą pedofilii występującą u sprawców obcych doprowadziły do kilku ważnych ustaleń, między innymi, że czynniki związane z pierwotną socjalizacją (rodziną), czyli pozabezpieczne style przywiązania dzieci i negatywne postawy rodziców wobec nich odegrały kluczową rolę w rozwoju patologii. Również dowodzi ona, że zaburzenia socjalizacji rodzinnej rozwijały się dwuwątkowo: jeden nurt dotyczył osoby matki, drugi ojca, a każdy z nurtów odgrywał tu własną, niepowtarzalną rolę. Autorka wnioskuje, że

wpływy ojca pośrednio odpowiadały za ukształtowanie się patologicznego, przemocowego wzorca reakcji seksualnej, a wpływy matki bezpośrednio go wzmocniły, stwarzając warunki do powstania wzorca reakcji pochyłej. Inny ciekawy wniosek płynący z tych badań to ustalenie, że deficyty kompetencji społecznych, zgodnie z przewidywaniami autorki i zgodnie z wynikami innych badań, podnosiły ryzyko rozwoju pedofilii.

Następny artykuł w tym tomie dotyczy innego zagadnienia, które staje się coraz bardziej wyraziste i z coraz większą dozą śmiałości jest podejmowane przez badaczy, a wiąże się niewątpliwie z problematyką tego tomu. To zagadnienie dotyczące związków homoseksualnych w świetle ich praw do formalnej rejestracji. Analizuje je z demograficznego i socjologicznego punktu widzenia **Piotr Szukalski**. Wnioskuje on na podstawie analizy trendu, że we współczesnej Polsce jest dość silne i narastające przekonanie, że osoby homoseksualne mają prawo do legalizacji swych długotrwałych, intymnych relacji, aczkolwiek opinia społeczna preferuje wprowadzenie związku partnerskiego, z wyłączeniem prawa do adoptowania dzieci. Autor twierdzi, że trudno określić „zapotrzebowanie” na możliwość rejestracji związku tej samej płci w Polsce. Pokazuje on dane pochodzące z państw naszej części Europy. W przypadku Czech pomiędzy 1 czerwca 2006 a końcem 2009 r. zarejestrowano 643 związki partnerskie tej samej płci, z czego 57,4% były to diady mężczyzn i stanowiły one zaledwie 0,34% ogółu zarejestrowanych w tym czasie formalnych związków (tj. partnerskich i małżeńskich). Jeszcze mniejszą popularnością cieszą się takie związki w Słowenii, gdzie od 1 lipca 2006 do końca 2009 r. zawarto 29 związków partnerskich (z czego 18 były to związki mężczyzn), zaś nawet w roku 2009, kiedy zarejestrowano rekordową ich liczbę (11) „odpowiadały” one za 0,17% ogółu zawartych związków. Zatem nie jest to zjawisko gwałtownie rosnące.

P. Szukalski wysuwa wniosek, że z biegiem czasu następuje powolne upodabnianie się związków jedнопłciowych do tych heteroseksualnych i przypuszcza, że termin „upodabnianie się” powinien być zastąpiony innym, czyli „zanikaniem różnic”, gdyż jest wiele dowodów świadczących o tym, iż osoby tworzące związki tej samej płci mają zbliżony ideał życia rodzinnego do tego rozpowszechnionego w całym społeczeństwie, zaś występujące różnice są, w jego opinii, w znacznym stopniu rezultatem dostosowywania się do innego, w porównaniu z tradycyjnym, podziału ról rodzinnych i do innych oczekiwań otoczenia. To zagadnienie wymaga dalszych badań, szczególnie nad rolami rodzinnymi realizowanymi w takich związkach.

Zagadnieniem wyraźnie korespondującym z tematyką dysfunkcji rodziny jest terapia rodzinna w ujęciu psychologicznym. Na jej temat pisze **Monika Frąckowiak – Sochańska**, w artykule *Terapia par jako narzędzie przeciwdziałania dysfunkcji rodziny*. Autorka proponuje traktować terapię par jako formę inter-

wencji psychologicznej, zmierzającej bezpośrednio do poprawy jakości życia partnerów (małżonków) oraz pośrednio – osób od nich zależnych (dzieci). Zakłada ona, że w wielu przypadkach terapia par stanowi istotny aspekt terapii rodzinnej i przyjmuje szerokie rozumienie terapii małżeńskiej. W jej opinii funkcje terapeutyczne (tzn. niwelujące zaburzenia i wspomagające konstruktywne wykorzystanie zasobów) mogą pełnić różne formy interwencji, zarówno wąsko rozumiana terapia, jak i poradnictwo małżeńskie oraz różnego rodzaju treningi umiejętności i warsztaty rozwoju dla par. Omawia ona wybrane nurty w terapii par, w tym psychodynamiczną terapię par, behawioralno-poznawczą terapię par, podejście systemowe w terapii par, narracyjną terapię par, terapię par bazującą na doświadczaniu, racjonalno-psychoedukacyjną terapię par oraz terapię par skoncentrowaną na wartościach. Stwierdza ona, że istotna zmiana, związana z pojawianiem się kolejnych paradygmatów terapii par dotyczy również odchodzenia od poszukiwania patologii w związku czy rodzinie na rzecz diagnozowania i wspomagania potencjału rozwojowego, który pozwala na samodzielne, konstruktywne radzenie sobie z problemami, a w konsekwencji, w ramach relacji terapeutycznej, powstają warunki sprzyjające przejmowaniu inicjatywy i odpowiedzialności przez klientów.

Ostatni artykuł w tym tomie *Praca socjalna z rodziną oparta na zasobach* napisany jest z pedagogicznego punktu widzenia. Jego autorka – **Małgorzata Ciczkowska-Giedziun** pisze o zaletach metody opartej na zasobach – metody niezbędnej w działaniach pomocowych dla rodzin dysfunkcyjnych. Dokonując przeglądu najważniejszych cech jednego z bardzo popularnych podejść w pracy socjalnej nad rodziną – podejścia skoncentrowanego na rozwiązaniach – wskazuje ona, że model wspomagania rodziny uwzględnia inicjatywy mające na celu przywracanie jej sił, wspieranie zasobów i energii. W tym nowym podejściu udzielania pomocy uwaga zawodowych pomocaczy skupia się na odkrywaniu u klienta jego mocnych stron, swoistych kompetencji i potencjalnych możliwości. Ta metoda pracy socjalnej jest szczególnym podejściem do rodziny z wieloma problemami i, jak słusznie zauważa autorka, wymaga zastanowienia się nad tym, jak postrzegani są ludzie wymagający pomocy, jak myślą o sobie pomagający, czyli profesjonaliści i jak implikowana jest teoria do praktyki, a także, jak postrzegany jest cały proces pomagania. Podejście oparte na zasobach staje się wyzwaniem w pracy socjalnej, gdyż zachęca do wyjścia poza tradycyjne sposoby myślenia o sytuacji pomocowej i jest szczególnie wskazane w pracy z rodziną, która doświadcza problemów z powodu alkoholizmu. To nowoczesne podejście w pracy socjalnej, zwane również podejściem skoncentrowanym na rozwiązaniach proponuje alternatywne ujęcie pracy terapeutycznej z osobami nadużywającymi alkoholu, gdyż polega ono na poszukiwaniu wspólnie z klientem innych sposobów zaspokajania potrzeb, które dana osoba realizowała poprzez picie alkoholu.

Założenie to pozwala spojrzeć na klientów pijących jako na chcących normalności w swoim życiu, ale będących nieświadomymi swoich zasobów. Jest to podejście bardziej efektywne w skutkach niż inne, tradycyjne metody pomagania rodzinie dotkniętej tym problemem.

Kończąc to krótkie wprowadzenie w tematykę prezentowanych w tym XXI tomie artykułów, pragnę serdecznie podziękować wszystkim autorom tekstów za trud opracowania różnych aspektów dysfunkcji rodziny i życzyć im inspiracji oraz motywacji do dalszych badań pogłębiających wiedzę o zjawiskach dysfunkcyjnych w rodzinie. Czytelnikom tego tomu życzę przyjemnej lektury i refleksji nad przemianami społecznymi i cywilizacyjnymi, tak silnie wpływającymi na wnętrze życia rodzinnego. Zarówno autorów, jak i czytelników zachęcam do udziału w tworzeniu kolejnych numerów „Roczników Socjologii Rodziny”.

Anna Kotlarska-Michalska